

De: Zdzisław Beksiński [bex@acn.waw.pl]

Envoyé: mardi 28 septembre 2004 09:27

À: Piotr Dmochowski

Objet: 28.9.2004

Warszawa: wtorek, 28 września 2004

Wczoraj wieczorem miałem chyba wyłączony komputer, bo list jak widzę doszedł zaraz po godzinie 21, a ja przeczytałem go dopiero teraz rano. Co ja wczoraj wieczorem robiłem? Moja pamięć jest obecnie jak sito. Mam w głowie absolutną pustkę. Aha, aha; zacząłem oglądać jakiś thriller i zadzwoniła jedna pani z Zabrze, która jak gada, to już gada do północy, bo wie, że o północy idę spać, a zresztą jej o tym nietaktownie przypominam i wtedy kończy. Skończyła więc minutę po północy. Nawet się już nie kąpałem ani nie brałem natrysku, tylko od razu wałnąłem na wyro.

Cóż ja mogę napisać na temat wystawy. Przecież na Boga obejrzałem ją już wiele razy, poczynając od zdjęć jakie nadesłał mi do korekcji Softysek. Wczoraj popołudniu zajrzałem na tą wystawę, będąc ciekawy czy już została zrealizowana i aby się nie wysilać, kopiuję tu fragment z mojego dziennika z wczoraj:

*

Dmochowski uruchomił dziś moją wystawę w swojej galerii internetowej ale jednak (mimo iż mu to radziłem) nie zrezygnował z zadziornego wstępu. Bóg z nim. Zaraz za nim jest tekst tej dziewczyny z Częstochowy, u której go zamówił ale zobaczywszy go, w panice wyłączyłem monitor i nie mam odwagi czytać, bo fatalnie reaguję na wszelkie teksty na mój temat, niezależnie od tego czy są aprobujące czy negujące. Oczywiście Dmochowski przepytą mnie czy odrobiłem lekcje, jak nie dziś to jutro, więc będę musiał to przeczytać, ale jeszcze sobie na czas jakiś odłożę. Boże: że też nikt nie potrafi mnie zrozumieć! Może zresztą nawet ja sam siebie nie rozumiem? Dawniej chłonałem wszystko na swój temat, a od paru lat już wręcz usuwam wszelkie teksty sprzed oczu. Coraz bardziej pograżam się w rozmawianiu samemu ze sobą. Nawet moje sny teraz, zawsze opierają się nie tyle na obrazach ile na jakimś monologu, którego ostatnie słowa (bezsensowne) brzmią mi w uszach w chwili po obudzeniu, a obrazy im towarzyszące zapominam w ułamku sekundy.

*

A propos ostatniego zdania z dziennika. Dzisiaj zapamiętałem obraz. Miałem odjechać z jakiejś stacji (reminiscencja z opowieści pani, która wieczorem dzwoniła) i wpakowałem się do pociągu, którym przed chwilą z kimś kto już odszedł przyjechałem i który miał już wracać, bo już siadł z przodu wagonu konduktor, a konduktorem był mój obraz z koniem który zamiast na przednich nogach, podpira się na słupku i siedzą na nim dwie postacie (czwarta pozycja w czwartym rzędzie Twojej wystawy). Gdy wsiadłem pociągu, ten ruszył a ja przesiadłem się na inne miejsce, by oglądać w trakcie jazdy krajobraz z innej strony niż ta po której poprzednio jechałem i wtedy zorientowałem się, że chyba wsiadłem do złego pociągu, bo on nadal jedzie w tym samym kierunku w którym jechał poprzednio, a nie wraca. Tu się zbudziłem. Tyle refleksji które mogą być też refleksjami na temat wystawy i mojej własnej kondycji. Cześć
Zdzisław